Nr. 186. We Lwowie Niedziela dnia 7. Lipca 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie: 3

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mocse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Opór klerykałów.

Lwów 6. lipca.

Parlament belgijski ukończył kilka dni temu obrady nad budżetem wojskowym. W fakcie tym nie ma właściwie nic nadzwyczajnego — powtarza się on bowiem rok-rocznie. Jeżeli jednak na tegoroczne obrady budżetowe większą, niż zwyczajnie, zwracano uwagę, to tylko dlatego, że się po nich czegoś spodziewano. Od dłuższego już dość czasu w Belgji stoi na porządku dziennym dyskusji publicznej sprawa gruntownej reformy organizacji militarnej. Belgja należy bowiem do tych bardzo wyjątkowych zaiste krajów kontynentu europejskiego, w którym zasada powszechnej i osobistej służby wojskowej nie weszła jeszcze w życie. Można naturalnie być największym i zasadniczym przeciwnikiem systemu militarnego, jaki w tej chwili panuje w Europie, można z całą energją występować przeciw olbrzymim ciężarom, jaki system wojskowy w dzisiejszym swoim ustroju i w dzisiejszej swojej organizacji nakłada na ludność — ale mimo to każdy musi przyznać, że system wojskowy, jaki do dziś dnia panuje w Belgji, jest już od bardzo dawna anachronizmem, który w naszych czasach i według naszych pojęć wydaje się zabytkiem dawno minionej i zamierzchłej przeszłości.

Konieczność zmian w armji tak pod względem siły, jakoteż pod względem wewnętrznego urządzenia uznawają wszystkie powagi w kraju i zagranicą. Wojna francusko-niemiecka okazała w sposób aż nadto dobitny, jak znamienitej to dla kraju doniosłości, aby granice jego były dostatecznie strzeżone i bronione przeciw wkroczeniu obcych wojsk. Podniesiono to niejednokrotnie, że mocarstwa europejskie wówczas tylko będą miały interes stanąć w obronie neutralności belgijskiej, jeżeli sama Belgja będzie w stanie zadość uczynić obowiązkom wynikającym z tejże neutralności — a do tych obowiązków należy w pierwszym rzędzie obrona własnego terytorjum przeciw obcym napadom. Ale i w samym kraju daje się od dawna uczuwać silny prąd za reformą wojskową. W licznych przez dzielnych i powołanych fachowców pisanych broszurach, w prasie, na zgromadzeniach publicznych objawia się dążenie za zniesieniem zastępstwa w służbie wojskowej jako urządzenia, które tak ze stanowiska moralności publicznej, jako też ze stanowiska patrjotyzmu równie zasługuje na potępienie. Nawet rząd — mimo, że opiera się w parlamencie na większości klerykalnej — oświadczył się w sposób wcale stanowczy za osobistem spełnieniem służby wojskowej, a król nie pomija żadnej sposobności, aby dać wyraz swojemu przekonaniu i życzeniu w kierunku radykalnej zmiany belgijskiego systemu wojskowego.

I cały ten olbrzymi ruch, który ma niezawodnie nadzwyczajny i wielki wpływ na przyszłe losy kraju, jest na razie dlatego bezskutecznym, bo się rozbija o opór jednego człowieka — przewódcy klerykalno-katolickiego stronnictwa. Woeste — tak się nazywa przywódca większości klerykalnej parlamentu belgijskiego — nie chce reformy wojskowej — i dla tego nie chce jej większość, bo on jest jej duszą i ma w niej wpływ prawie nieograniczony. A nie chce przywódca klerykałów reformy wojskowej z przyczyn, które bardzo łatwo wytłumaczyć. Zawsze gdy chodzi o jaką ważną reformę, pan Woeste zadaje sobie pytanie: Będzie ona dla stronnictwa korzystną czy szkodliwą? Od odpowiedzi na to pytanie zależy zachowanie się jego wobec reformy. I w tym wypadku kwestja była niezawodnie tak postawioną i nietrudno się domyśleć, jaki był tok rozumowania pana Woeste.

Większość klerykalnych w kraju wyborców rekrutuje się z chłopów zamożnych — biedni chłopi nie są uprawnieni do głosowania, a w miastach przeważa kierunek liberalny. Zamożni zaś chłopi są zaciętymi przeciwnikami osobistej służby wojskowej. Dzisiaj chłopi ci głosują za klerykałami, bo ci bronią systemu zastępstwa służby wojskowej, a Woeste obawia się — może nawet słusznie — iż straciłby ich poparcie przy przyszłych wyborach i gdyby jego stronnictwo przyjęło w swój program reformy wojskowe. To co właściwie powinno być kwestją zasady dla pana Woeste stało się kwestją wyłącznie partyjną i mimo że ona takiej nadzwyczajnej dla kraju doniosłości znajduje się większość klerykalna, nie ze względów zasadniczych, ale czysto egoistycznych w sprzeczności z lepszą częścią opinji w kraju i w sprzeczności z królem. Sprzeczność ta musi prędzej czy później spowodować rząd do ustąpienia a następstwem tego nie może być nic innego, jeno rozwiązanie izby. Król Leopold jest niezawodnie bardzo parlamentarnym i dotychczas nie usłuchał żądania liberałów o usunięcie rządu i i rozwiązanie izby mimo znanego wyniku procesu w Mons — ale względy na zasady parlamentarne mają pewne granice.

O tem pan Woeste wraz ze swoimi klerykałami powinniby we własnym pamiętać interesie, jeżeli chcą nadal dzierzyć w swych ręku ster nawy państwowej. Upór mógłby kiepskie wydać owoce.

U Ludwika Koszuta.

Budapeszteński korespondent jednego z pism wiedeńskich uczestniczył w świeżo odbytej pielgrzymce Węgrów do patrjarchy narodu węgierskiego, Ludwika Koszuta, mieszkającego od lat 30 w Turynie — i obecnie zamieszcza o tej wizycie obszerne sprawozdanie w rzeczonem piśmie. Dwie trzecie tegoż poświęca on mniej interesującym reminiscencjom własnym z przed lat sześciu, gdy mianowicie również miał sposobność widzieć we własnym jego domu w Turynie, tego równie wielkiego i znakomitego, jak w zasadach swoich niezłomnego patrjotę... Wspomnienia te spisał dziś korespondent w tym, zdaje się, celu, aby módz przekonać wiedeńskiego czytelnika, że Koszut był stanowczym pracownikiem antisemickiego ruchu, który właśnie w r. 1883 doprowadził był do pamiętnego procesu w Tisza-Eszlar. „Do czego to wszystko doprowadzi?" — miał Koszut odezwać się wówczas do swoich gości, gdy pomiędzy innemi zeszła rozmowa na drażliwy temat kwestji żydowskiej. — „Hece te nie ucichną, przewiduję to z góry, jakikolwiek wyrok zapadnie w tym procesie. A celu żadnego hece te mieć nie mogą, wyprawiać zaś hece dla samej hecy... czegoś podobnego nigdy nie można przebaczyć dobremu patrjocie!..."

Owóż Koszut omylił się w tej przepowiedni swojej — konstatuje korespondent z zadowoleniem. Hece antysemickie ustały na Węgrzech i kraj ten jest dziś pod względem antysemityzmu najspokojniejszym zakątkiem na całym kontynencie.

Po wystylizowaniu takiego „świadectwa moralności" dla Węgrów, opisuje korespondent dość pobieżnie tegoroczne odwiedziny u Koszuta. Grupami wstępowali goście do pięknie urządzonego przybytku sędziwego patrjoty. (Koszut liczy obecnie 87 r. życia). Wiele mów, pięknie wyuczonych pozostało niewypowiedzianemi pod wpływem przenikającego wzroku tych źrenic błękitnych, pod silnem uściśnieniem tych twardych, do pracy nawykłych dłoni. Nie wielu jeno gości widziało Koszuta ongi, przed laty. Tak n. p. pewna dama, która przypomniała mu, że przed 40 laty raz ją widział, lub Zygmunt Ivanka, który zgłosił się, iż „oto powraca z krótkiego (!) urlopu, udzielonego mu przez pana gubernatora w r. 1849 w Widdyniu..." Dalej pani Poliksena Hampl, z domu Pulszky, którą Koszut huśtał ongi jako 3 letnie dziecko na kolanach swoich.

Półtora godziny trwało to przyjęcie, podobne raczej do pielgrzymki, niżeli wizyty, a które blisko 90 letniego gospodarza widocznie odmładzało, zamiast go natężać. I wśród uroczystego nastroju bynajmniej nie zakrawało na przesadę, gdy nagle jeden z przybyszów, człowiek w starszym już wieku, zaledwie stanął w komnacie, upadł przed sędziwym patrjotą na oba kolana... Na tem kończy się powierzchowne naszkicowanie chwili przyjęcia gości węgierskich u Koszuta, a dalej idący ustęp moglibyśmy już śmiało pominąć, jako — zdaniem naszem — dość subjektywny sąd owego korespondenta o dzisiejszem usposobieniu Węgrów, gdyby nie okoliczność, że jest on bądź co bądź enuncjacją bardzo charakterystyczną i na każdy sposób nie o wiele może różnić się od rzeczywistości.

„Atoli ci Węgrzy — pisze on tedy — którzy odwidzali go przed 6 laty i ci odwidzający go dziś, widzą w Ludwiku Koszucie bynajmniej nie zuchwałego rokoszanina z lat 50-tych i 60-tych; czczą w nim nie męża, który przez dwa dziesiątki lat walczył w szeregach wrogów Austrji, i w nienawiści ku ciemiężycielom swej ojczyzny nie mógł nabrać przekonania, iż był zawsze jeno narzędziem takiego Napoleona III., Cavoura itp., uwielbiają w nim nie nieprzejednanego patrjotę, który narodowi swojemu ma za złe, iż pogodził się i pokój zawarł z legalnym swoim królem. Natomiast czczą w nim Ludwika Koszuta z epoki przedmarcowej, męża, który idee demokratyczne i liberalne doprowadził do zwycięstwa, ufundował Węgry nowożytne a w nich wolność.

Niechaj więc tacy Polonyi'owie perorują sobie na temat tej obecnej wycieczki do Turynu, jak im się podoba, to jednak muszą ze swoją opozycją rozbić się w puch o trzeźwy zmysł rodaków swoich. Żaden z wycieczkowców dzisiejszych nie powróci dziś z Turynu jako *„Achtundvierziger"*, wyjąwszy chyba tych, którzy już nimi byli. Pomimo całego pietyzmu dla „Koszuta przeszłości", całe Węgry żywią dziś dobrowolne uczucia miłości i szacunku dla swej legalnej dynastji. Po za to nie wywiedzie żadnego Węgra ów mit, którego złote nitki oprzędły głowę Koszuta. Urok wypływający z tego nazwiska przez wiek cały jednego pokolenia i dziś równie silnie ogarnia współczesnych. Czem bliżej grobu ten 87 letni starzec, tem potężniejszą jest tęsknota młodych, aby go bodaj raz w swem życiu widzieć żywego jeszcze. Atoli prozelitów nie zdoła Koszut pozyskać sobie, bez porównania ma mniej dziś szans po temu, niżeli kiedykolwiek przedtem — i pan Koloman Tisza może śmiało powtarzać sobie w duchu: „Nie zabierzesz Ty mi już ani jednego z moich..."

Rosyjskie groźby.

Nowoje Wremia bawi się w następujące ciekawe kombinacje: „Rząd austrjacki zamierza, jak nam telegrafują z Wiednia, wzmocnić korpus okupacyjny w Bosnji i Hercogowinie; do prowincyj tych mają ściągnąć tyle wojska, że wypadnie wybudować baraki na wzór galicyjskich, w których umieszczono znaczne oddziały wojska, stojące wzdłuż naszej linji granicznej. Namiestnik Dalmacji został wezwany do Wiednia i z jego udziałem toczyły się jakieś narady wojskowe.

„Czy powyższe roporządzenie należy rozumieć w tem znaczeniu, że Austrja zamierza posunąć się o jeden krok naprzód na drodze do Saloniki? Mowa tronowa zapowiedziała nam podobno, jako Austrja zdecydowała się stanowczo „ująć ster spraw wschodnich." Jeżeli rzeczy tak się mają, doczekamy się niebawem akcji austrjackiej na półwyspie Bałkańskim. Według wszelkiego prawdopodobieństwa translokacja wojsk w samej Bosnji w kierunku połndniowym, już jest rozpoczęta; w sąsiednim sandżaku nowobazarskim objawia się wrzenie, wywołane pogłoskami o rychłem wkroczeniu tam wojsk austrjackich. Wprawdzie z Wiednia i Stambułu zaprzeczają wieściom o rzeczonych rozruchach, potwierdza je atoli *Goniec Urzędowy* w korespondencji z Prizrendy. Arnauci obdzierają Serbów, wypędzają ich z siedzib i sami je zajmują. Zkądże wzięło się nagle wśród ludności albańskiej takie zuchwalstwo? Kto podburzył ich przeciwko Serbom? Na jakiej zasadzie działają w przeświadczeniu, że im to ujdzie bezkarnie? Grabieże i rozbójnicze wycieczki Arnautów do graniczącej z Bosnją części sandżaku nowobazarskiego, mogą stać się wybornym pretekstem do nowej okupacji, gdyby tylko we Wiedniu ujawniło się życzenie „przywrócenia spokoju i porządku" za linją Limu. Chodzi więc tylko o to, czy w Wiedniu istotnie życzą sobie tego i osądzą, że urzeczywistnienie życzeń da się pogodzić z chęcią zachowania ogólnego pokoju.

„Sandżak nowobazarski już oddawna nie schodzi ze szpalt prasy wiedeńskiej. Na wiosnę zapowiadano we Wiedniu okupację austrjacką, świeżo zaś puszczono w kurs pogłoskę, że sułtan pragnie jakoby sandżak ustąpić Serbji. Rozsiewaniem takich pogłosek politycy austrjaccy dopięli celu: sfanatyzowani muzułmanie rzucili się na Serbów, a tem samem jęli oczyszczać grunt Austrjakom.

„Prasa berlińska wypowiada obecnie przypuszczenie, że jeżeli nie skończą się rozruchy w sandżaku nowobazarskim, rząd austrjacki uzna za stosowne wysłać tam swe wojska. Czy też we Wiedniu zastanowili się dobrze nad wszystkiemi następstwami takiej polityki? A może pragną tam koniecznie przyspieszyć chwilę akcji?"

Morderstwo polityczne.

Przed kilkoma tygodniami zamordowany został w Chicago lekarz irlandzki, dr. Cronin. Był on członkiem tajnego stowarzyszenia irlandzkiego (Clan-na-Gael) i jako zdrajca na śmierć skazany, padł ofiarą zemsty swych dawnych towarzyszów. Wdrożenie sądowego śledztwa przeciw domniemalnym sprawcom moderstwa napotykało na wielkie trudności. Te polegały po części na tem, iż jeden z głównych sprawców zdołał uciec i musiano traktować o niego z władzami kanadyjskiej prowincji Manitoba nad jeziorem Winipeg. Następnie też przypuścić należy, iż polityczny charakter zbrodni wpłynął na pewną opieszałość w jej ściganiu. Domniemalnymi sprawcami są Irlandczycy. Natomiast zamordowany był prawdopodobnie szpiegiem angielskim, zaś obecny sekretarz stanu (minister spraw zewnętrznych) James Blaine, żywi nader żywą sympatję dla ruchu irlandzkiego.

Szesnastodniowe śledztwe sądów przysięgłych w Chicago zdołało dotychczas wykazać tyle materjału, iż przeciwko siedmiu osobom sformułowano akt oskarzenia: Marciu Burke, John. F. Beggs, Daniel Coughlin, Patryk O' Sullivan, Frank Woodruff, Patryk Cooney i John Kunz stoją pod zarzutem tajnego sprzysiężenia i morderstwa dokonanego na osobie Cronina. Pięciu oskarzonych osadzono już w więzieniu; poszukują jeszcze Cooneya i Kunza. Niejaki Aleksander Sullivan, przeciw któremu początkowo najwięcej było poszlak, nie został następnie objęty aktem oskarzenia dla braku dowodów. Przy spełnieniu morderstwa byli obecnymi prawdopodobnie na miejscu czynu: Coughlin, O' Sullivan, Burke i Cooney. Coughlin był kierownikiem całej sprawy, zaś Burke z pomocą Cooneya dokonał morderstwa. Część przysięgłych wyraziła przekonanie, że należy Aleksandra Sullivana postawić w stan oskarzenia, większość wszakże sprzeciwiła się temu. Być też może, że A. Sullivan będzie później oskarżony. John Kunz, rodem z Luksemburga, liczy dopiero 22 lat. Był on przyjacielem Coughlina i pomagał mu w jego działalności jako tajny policysta. Kunz był tym, który sprowadził Cronina do domku, gdzie dokonano morderstwa. Pewien mleczarz imieniem Mertens rozpoznał Coughlina i Kunza (tego ostatniego wedle fotografii) jako tych, których wieczorem widział na miejscu popełnionej zbrodni. Oskarżany John F. Beggs był prawdopodobnie świadkiem rządowym, t. j. denuncjantem wobec swych towarzyszów. Proces o wydanie Burkego rozpoczął się w dniu 2. b. m. Z powodu feryj sądowych rozprawa przeciw wszystkim obwinionym rozpocznie się w sierpniu lub we wrześniu.

Powiększenie artylerji w Niemczech i Austrji.

O powiększeniu artylerji w Niemczech i Austrji *Nowosti* tak piszą:

„W roku zeszłym Niemcy sformowały 24 nowe baterje artylerji polnej i postawiły na wzmocnionej stopie 41 bateryj. Od dnia 1. kwietnia r. b. z 364 bateryj polnych armji niemieckiej 252 baterje mają w zaprzęgu wszystkie 6 dział, nadto przeszło 40 bateryj posiada po dwa jaszczyki do nabojów. Przy tak wzmocnionym składzie kadrów

---

31)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Lionel ma stanowisko w świecie — ciągnęła dalej — i jest bardzo przystojnym człowiekiem. Mam to przekonanie, iż Anna nie wzbraniałaby się wynagrodzić w ten sposób krzywdę, jaką na jej rzecz stary Amphtill wyrządził Lionelowi.... Ale co ci jest, Caterhamie, dla czego patrzysz na mnie takim dziwnym wzrokiem? Powiedz, proszę cię, co o tem myślisz?

— Owszem, moja matko, powiem: to małżeństwo nie przyjdzie do skutku.

— Zdaje mi się — rzekła milady — żem źle słyszała.

— Doskonale słyszałaś, moja matko. A ja pamiętam dokładnie wszystko, coś przed chwilą powiedziała. Najpierw przedstawiłaś mi ogólnie potrzebę wydania za mąż Anny, za człowieka, któremu moglibyśmy ufać. A czyż możemy ufać Lionelowi? Czy możemy polegać na tym, który okrył wstydem siwą głowę ojca, który ciebie kosztował tyle łez? który zdradził przyjaciela i splamił nazwisko swoich przodków? Mówisz o jego pozycji, czyż sądzisz, iż jest jeszcze godnym zająć ją choćby na chwilę? I... powiedz mi, matko, czybyśmy mieli czoło wyznać Annie Morel, że wolność osobista przyszłego jej męża zależy od łaski tych, którym usiłował szkodzić?

— Caterhamie, Arturze, szalony jesteś!

— Czy myślisz matko — podjął dalej mały lord z goryczą — że dla twojej lub własnej przyjemności odświeżam te bolesne i upokarzające dla nas dzieje? Ale zmusiłaś mnie do tego. Więc rzeczywiście uważałabyś za czyn godziwy użycie majątku Anny w celu odzyskania dla Lionela utraconego przezeń stanowiska w świecie, i chcesz bym patrzył na to obojętnie! Ależ samo poczucie sprawiedliwości wywołałoby protest z mojej strony, gdyby nawet Lionel nie był utracił mego przywiązania, a które Anna umiała zyskać.

— A! — zawołała lady Beauport — mówmy więc o tem przywiązaniu, które, jak mówisz, Anna zdobyć sobie umiała. Miewałam ja czasem pewne podejrzenia, ale w tej chwili sam się zdradziłeś. To zazdrość skłania cię do takich protestów, pod wpływem zazdrości pałasz taką nienawiścią dla brata.

Twarz Caterhama rozjaśniła się właściwym mu smutnym uśmiechem.

— Nie, matko — rzekł — ja nie jestem zazdrosny. Kocham Annę jak promienie słoneczne po burzy i mgle, jak wypoczynek po chwilach cierpienia, ale przenigdy nie zagrodzę jej szczęścia własną osobą. Wskaż mi człowieka godnego miłości tej drogiej dzieweczki, a z całą serdecznością dłoń mu uścisnę. Ustalenie jej przyszłości zdjęłoby ciężar z moich bark. Ale to, coś ty jej przeznaczyła, matko, powiększyłoby mój niepokój, zamiast go uśmierzyć Nie, ona nie poślubi Lionela! A nietylko, że go nie poślubi, lecz nawet pod jednym dachem z nim nie zamieszka. Projekt twój, moja matko, jest daremny, gdyż ja temu przeszkodzę!

— Zapominasz się, lordzie Caterhamie! — odparła lady Beauport z wzrastającym gniewem. — Jestem panią tego domu, wreszcie matką twoją!

— Sądzę, matko, żem się nie zapomniał. Nie chciałbym nigdy ubliżyć tobie lub ojcu. Ja wiem wiele rzeczy obcych dla was, chociaż i to co wy wiecie o postępowaniu Lionela, wystarcza najzupełniej, aby małżeństwo to uważać za zbrodnię. Jestem pewny, że po namyśle zaniechasz tych swatów..

— Nie pojmuję zupełnie, co masz na myśli, Arturze — zaczęła milady po chwilowem milczeniu. — Powziąłeś, o ile mi się zdaje, jakieś dziwne uprzedzenie przeciwko bratu. Żądam jaśniejszych dowodów i racyj, chociaż, gdyby nawet były słuszne, spóźniłbyś się z niemi, gdyż Lionel od dwóch dni jest w Anglji z powrotem...

Lord Caterham zadrżał, a podnosząc się gwałtownie z pomocą laski, zawołał:

— Lionel wrócił! Lionel jest w Anglji! po tylu przyrzeczeniach, po słowie honoru, danem mojemu ojcu, które było jedynem zadosyćuczynieniem jego winy! Czy lord Beauport wie o tym powrocie?

Milady zawahała się.

W uniesieniu powiedziała to, co powinna była zatrzymać w tajemnicy, sama dobrowolnie oddala Lionela w ręce jego brata. Wszelako przypuszczała, że Caterham inaczej przyjmie jej zwierzenia. W zaślepieniu, sądziła że starszy syn powodowany dobrem sercem przyjmie tę nowinę z pobłażaniem i dopomoże jej w przygotowaniu lorda Beauport do powrotu marnotrawnego syna. Mężowi nie mogła wprawdzie zapomnieć klątwy rzuconej na winowajcę, lecz znała go tak dobrze i umiała prowadzić z powodzeniem na pasku przez tyle lat, że nie lękała się tak dalece jego gniewu. Co prawda, nie przypuszczała nigdy, aby Lionel tak prędko wrócił, spodziewała się po nim większej cierpliwości a po części i przyzwoitości. W listach przedstawiała mu to wszystko, żądając pewnego czasu na usunięcie piętrzących się zewsząd przeszkód, cóż jednak kiedy pogardził jej wskazówkami i nie zwrócił najmniejszej uwagi na jej prośby i... wrócił...

Teraz pozostawało jej tylko mężnie walczyć z przeszkodami. Wielu trudnościom stawiała już czoło. A chociaż oświadczenia i groźby Caterhama przejmowały ją trwogą, pozornie zachowała zupełną równowagę i spokój. Nie straciła więc w tej ważnej chwili wyrazu obrażonej dumy, który przybrała na początku rozmowy.

— Jakto? więc przypuszczałeś, że Lionel całe życie pozostanie w Australji?

— Nigdy nie oczekiwałem i nie będę oczekiwał niczego po Lionelu, moja matko — odrzekł Caterham głosem pewnym, nie spuszczając z niej oczu. — Lionel złamał przysięgę złożoną przed moim ojcem i wrócił! Zgaduję zaś, jakiego rodzaju nadzieje powołały go z powrotem. Ale moje miejsce jeszcze nie wakuje, a on utracił swoje i nie zdołasz przywrócić mu utraconego stanowiska. W końcu zadam ci, matko, jeszcze jedno pytanie: dla czego wrócił tak wcześnie?

Milczała. Odpowiedź lady Beauport powinna opiewać: Dlatego żem pisała, aby przybywał zaślubić Annę Morel, aby przybywał starać się o względy posażnej sieroty, w oczekiwaniu sukcesji po tobie. Ale milczenie jej było dość wymowne, to też Caterham nie mógł ukryć wstrętu, malującego się na jego szlachetnej twarzy.

— Raz jeszcze pytam cię, matko, czy ojciec mój powiadomiony jest o bytności Lionela w Anglji?

— Nie — odrzekła śmiało — nie wie o niczem. A jeżeli uprzedzisz ojca zanim ja będę mogła przygotować go do tej wiadomości, jeżeli go usposobisz źle względem brata, i jeżeli, dzięki tobie, mąż mój wezmie za punkt honoru dotrzymanie słowa, nie przebaczę ci tego nigdy!

— Nie mogłaś mi nigdy darować, żeś mnie na świat wydała, moja matko! — rzekł zimno Caterham.

— Coby ci przyszło z tego buntu przeciwko mnie? Co złego zrobił ci Lionel? — podjęła dalej milady głosem błagalnym, nie zwracając uwagi na powyższy ciężki wyrzut. — Jakżeby mógł żyć w tej przeklętej Australji? On tam był bardzo nieszczęśliwy, a gdy mu radziłam, aby wrócił do kraju, przypuszczałam, Arturze, że nie odmówisz mi pomocy w przywróceniu mu utraconej pozycji w świecie! Wszak to twój brat!...

I ta dumna i niengięta hrabina, ta matka obojętna dla jednego dziecka, dla miłości drugiego a niegodnego jej względów syna, dla syna, który nie umiał odwzajemnić się matce odrobiną przywiązania lub szacunku, zniżała się aż do pokornej prośby. Widok jej upokorzenia nie wzruszył biednego kaleki do tego stopnia, że gdyby stawką w tej rozpaczliwej grze, jaką podjęła milady, nie była Anna, mały lord byłby przystał na wszelkie jej żądania. Lecz sporo chodziło o spokój i przyszłość panny Morel, osobiste widoki matki nie mogły znaleźć łaski w jego oczach.

— Posłuchaj mnie, matko, po raz ostatni, gdyż nigdy już nie będę poruszał tej bolesnej sprawy. Dziś więcej niż kiedykolwiek jestem chory i osłabiony, mimo to jednakże, postanowienie moje jest niezłomne. Jeżeli ty, matko, pragniesz sama przygotować ojca i skłonić go do pobłażania względem Lionela, nie będę ci przeszkadzał i nie zdradzę przed milordem powrotu nieszczęśliwego mego brata, ale póki żyję, Brakespeare nie zamieszka pod jednym dachem z Anną, a żywy czy umarły, nie pozwolę aby ta ostatnia została jego żoną. Nie wspomnę jednem słowem twojej wychowance o losie, jaki jej obmyśliłaś, gdyż nie chciałbym za nic w świecie zatruwać jej spokoju.

Lady Beauport chciała przerwać, ale Artur mówił dalej:

— Jeszcze chwilkę cierpliwości. Zechciej, moja matko, przyjąć odemnie jednę uwagę: nie utrzymuj dłużej ojca w nieświadomości tego co się dzieje po za jego oczami. Łatwo poddaje się on tym, których kocha i szanuje, lecz umyślne ukrywanie prawdy oburzyłoby go, jako prawego człowieka, do żywego. Powiedz mu matko bez zwłoki coś uczyniła, a gdyby to przyjął lepiej nawet niż się spodziewasz, gdyby twój ryzykowny krok spotkał się z pobłażaniem, nie występuj przynajmniej z propozycją, by Lionel zamieszkać miał tutaj. Nie zmuszaj mnie w ostatnich chwilach życia do walki przeciw ojcu. Proszę cię o to jak o największą łaskę, a będzie ona jedyną od ciebie matko otrzymaną.

Słabnący jego głos przybierał coraz łagodniejsze brzmienie, rozrzewnienie odźwierciedliło się teraz w jego rozumnych i pełnych uczucia oczach.

— Powinnaś mi oddać sprawiedliwość, matko, żem nigdy niczego od ciebie nie żądał... Nie byłem natrętnym synem.

Lady Beauport tymczasem nie spuszczała zeń oczu; wiedziała dobrze, że ta biedna, wątła istota, to potężny przeciwnik, który mówiąc „ja nie chcę," nie przecenia wcale sił swoich. Powściągnęła więc szalony gniew, który nią miotał.

— Staram się zrozumieć cię, Arturze, gdyż mówisz zagadkami; ale może zresztą masz słuszność. W każdym razie nie powiesz nic ojcu i przystaniesz na to, abym ja z nim tę kwestję obrobiła?

— Przystaję — rzekł Caterham.

Zwyciężył w tej walce, ale i milady nie wygląda wcale na pokonaną. Podniosła się, zamierzając opuścić pokój syna. Zatrzymał czas jakiś jej rękę w swoich dłoniach i długo, póki nie zamknęła drzwi za sobą, ścigał ją oczami z uczuciem nieopisanego żalu.

Milady, przechodząc przez sień, sąsiadującą z apartamentami syna, spostrzegła jakiegoś tęgiego człowieka o dzikim i przebiegłym wyrazie twarzy, który siedział na ławeczce; człowiek ten powitał ją nizkim ukłonem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

artylerji Niemcy zapewnili każdemu zmobilizowanemu o trzech dywizjach korpusowi 25 bateryj, zatem po jednej baterji na dwa bataliony czyli po trzy działa na bataljon. W najbliższej przyszłości, prawdopodobnie na wiosnę, postanowiono sformować jeszcze 15 nowych bateryj, tak, ażeby wszystkie oddziały miały po 5 bateryj. Wówczas korpus zmobilizowany będzie posiadał tyle artylerji, że na 3 bataljony wypadną 2 baterje czyli po 4 działa na bataljon. Do strzelania pod przykryciem na polu sformowano kilka bateryj moździerzy na lawetach polnych osobnej budowy. Artylerja polna armji austrjacko-węgierskiej również co rok systematycznie wzrasta. W końcu roku zeszłego wzmocniono ją 15 baterjami, tak, iż miała ogółem 224 bateryj. Niedawno sformowano 5 oddziałów, każdy po 12 dział, do strzelania pod przykryciem w polu. oraz zażądano kredytu na utworzenie nowych 14 bateryj. Na wiosnę roku przyszłego korpus armii austrjacko-węgierskiej postawiony na stopie wojny, będzie posiadał 16 bateryj czyli 128 dział. Przypuszczając nawet, że wspólnemu ministrowi wojny uda się doprowadzić liczebność korpusu piechoty do kresu, t. j. do 56 batalionów, wówczas nawet na batalion wypadnie więcej niż po 2 działa; jeśli zaś weźmiemy w rachubę zwykły skład bataljonów, czyli 42, to na każdy z nich wypadnie więcej niż po 3 działa. Baterje korpusów, stojących w prowincyach dotykających granicy rosyjskiej, są już wzmocnione, zwłaszcza 35 bateryj polnych, stojących w Galicji, które zdaniem samychże Austrjaków postawiono w części na stopie wojennej, czyli zaopatrzono w zaprzęgi wszystkie działa i jaszczyki. Wreszcie z końcem roku bieżącego każdy z dwóch dywizyj złożony korpus armji włoskiej będzie miał po 96 dział, czyli po 4 działa na bataljon. Jeżeli przyjdzie do zaliczenia milicji ruchomej do składu korpusów, stosunek ten nieco się zmniejszy, atoli na każdy bataljon wypadnie prawie po 3 działa. Co do zaopatrzenia w artylerję jazdy, to dywizja jazdy niemieckiej posiada 3 baterje czyli 18 dział, dywizja jazdy austrjackiej 2 baterje czyli 12 dział, dywizja jazdy włoskiej po 2 baterje czyli po 12 dział. W obec tego wzmocnienie artylerji polnej armji rosyjskiej staje się nieodzownie potrzebnem. Pożądanem jest zwłaszcza wzmocnienie kadrów brygad rezerwowych, których postawienie na stopie wojny jest bardzo trudne, z powodu liczebnej ich słabości. Trzeba wreszcie skończyć ze sprawą sformowania moździerzowych bateryj polnych".

Korespondencje.

Londyn 1. lipca.

(Głodni ludzie w niedzielę; pijaństwo; z izby gmin Pasteur w Londynie.)

W izbie gmin przeszedł w drugiem czytaniu bil, na mocy którego wszystkie handle i restauracje w Anglji mają być zamykane w niedziele. Przeciwnicy rzeczonego prawa pocieszają się jeszcze nadzieją, że wniosek p. Stevensona upadnie w trzeciem czytaniu, a nadzieja ta jest dość uzasadniona, bo opozycja zazwyczaj wtedy dopiero zabiera głos i występuje z różnemi poprawkami, które pierwotny projekt mogą zmienić zupełnie.

Mimo ważnych względów przemawiających za uchwaleniem bilu, nie należy on do rzędu praktycznych pomysłów. W każdem wielkiem mieście liczna bardzo jest kategorja ludzi, którzy nie mają u siebie kuchni i stołują się tylko po za domem. Otóż biedacy ci byliby zmuszeni z wyroku p. Stevensona zaopatrywać się w sobotę wieczorem we wszelkie wiktuały i *fluida*, tak, aby wystarczyły im do poniedziałku. Z drugiej strony obowiązkowe zamykanie w niedzielę restauracyj, piwiarni i szynków zrujnowałoby doszczętnie wielu właścicieli podobnych zakładów, szczególniej na wsi, którzy liczyć mogą tylko na niedzielę, to jest na dzień, w którym właśnie w myśl projektu nie wolnoby im było przyjmować nikogo. Zresztą prawo to zastosowano już w Walji i osiągnięto bardzo niepomyślne rezultaty. Oto pokazało się, że z chwilą tą pijaństwo wzrosło tam do niebywałych rozmiarów, albowiem w pogranicznych miejscowościach chłopi walijscy udawali się regularnie do Anglji i upijali się w szynkach angielskich. Choćby więc pozamykano i te ostatnie, zawsze znajdzie się sposób ominięcia prawa; moralność nie zyskałaby nic na tem, a dla właścicieli zakładów jawnych, pozostających pod kontrolą odnośnych władz, byłoby to wielką klęską. Wprawdzie lord Carlisle, który pija tylko herbatę i który w swoim czasie całą zawartość bogatych swoich piwnic polecił wylać do rzeki, zakazał w swoich dobrach sprzedaży gorących trunków, a książę Newcastle, którego ojciec nie należał bynajmniej do towarzystwa wstrzemięźliwości, zamyśla pójść za przykładem lorda Carlisle, ale to nie przekonywa nas jeszcze o trafności ich rozporządzeń.

Niebawem odbędzie się w hotelu na Cannon Street mityng, który zamierza naradzić się w celu sprzeciwienia się rzeczonemu prawu, które ludzi lubiących, dajmy na to piwo lub wino, zmuszałoby pić wodę i to w dniach ściśle określonych.

Izba gmin zamknie swoje posiedzenia dopiero za pięć tygodni, prawdopodobnie więc znajdzie jeszcze czas na uchwalenie prawa, wprowadzającego na przestępców karę cielesną. Smutne, lecz konieczne to prawo wywołało niesłychane zuchwalstwo złoczyńców, trudniących się specjalnie okradaniem mieszkań, a w razie oporu uciekających się nieraz do broni. Deputowany sir Henryk James ma wnieść poprawkę tej treści, że skazany na chłostę będzie mógł odwołać się do wyższej instancji; nadto domagać się będzie, aby winowajca odbierał chłostę nie częściej niż raz na sześć miesięcy. Poprawki te są dość niefortunne; pierwsza przysporzy tylko pracy sądowi, druga zaś, która nawiasem mówiąc prawdopodobnie będzie przyjęta, pozwoli złoczyńcom na uprawianie rzemiosła między jedną i drugą chłostą.

Pragnę wspomnieć jeszcze o jednym bilu. Deputowany Hovell postawił wniosek, aby izba uchwaliła prawo znoszące cały szereg rozporządzeń, uchwalonych jeszcze w zeszłem stuleciu i regulujących stosunki między panami i robotnikami. Czytelnik przekona się niebawem, że wspomniane uchwały zestarzały się już cokolwiek, że przeto czas już znieść je ostatecznie, tembardziej, iż stały się niewykonalnemi. Oto naprzykład *act* Jerzego III. stanowi, że wszelkie indywiduum schwytane na gorącym uczynku fałszowania lnu, podlega karze pieniężnej, uwięzieniu i chłoście. Tenże Jerzy III skazuje na wieczyste wygnanie każdego, który dopuścił się kradzieży płótna lub bawełny z blicharni. Otóż prawa te trwają dotąd w całej sile; ponieważ jednak obecnie chłosta publiczna wyszła z użycia, a kara wygnania również nie istnieje, trudno sędziom dzisiejszym w wyrokach swoich stosować się ściśle do woli Jerzego III.

Pomimo uprzedzenia przeciwko wszystkiemu co pochodzi z Francji, metoda Pasteura znalazła i tutaj zwolenników. Jednym z najgorliwszych jest książę Walii, który świeżo ofiarował sto gwinei na rzecz projektowanego w Londynie instytutu leczniczego dla dotkniętych wodowstrętem. Ponieważ jednak Anglja jest zarówno krajem wielkich idei, jak siedzibą wielkich dziwactw, więc i projekt ten, tak prosty i naturalny, spotyka się z silną opozycją. Opozycja liczy tylu członków, że lord major Londynu, zajmujący się żywo tą sprawą, stracił na razie nadzieję wzniesienia instytutu na ojczystym gruncie i ogranicza się tylko na zbieraniu składek dla ziomków, korzystających dotąd z bezpłatnej pomocy w instytucie paryzkim. Przeciwnicy wiwisekcji ani chcą słyszeć o stosowaniu metody Pasteura w Londynie, a współczucie dla królików posuwają tak daleko, że podług słów jednego z członków parlamentu podobny zakład okryłby hańbą całą Anglję. Niechże więc giną ludzie tysiącami, byleby żaden królik nie doznał przykrości!... Niechaj ci wreszcie, którzy nie chcą ginąć, przestrzegają, aby psy chodziły w kagańcach, a zresztą niech sobie radzą jak mogą. Co więcej, według tych panów metoda Pasteura nie posiada żadnej wartości, czego starają się dowieść za pomocą olbrzymich afiszów, rozlepianych na wszystkich ulicach, a zawierających sfałszowany tendencyjnie wykaz wszystkich nieudanych prób leczenia wścieklizny w pracowni uczonego francuskiego. Na domiar złego istnieje w Anglji prawo, zabraniające doświadczeń na żywych zwierzętach bez specjalnego upoważnienia; na tym więc paragrafie opierają przeciwnicy ludzkości swoje argumenta i na nim budują nadzieję ostatecznego zwycięztwa.

Akcja przedwyborcza.

(*T*) **Brzeżany** 4. lipca. Po dokonanych wyborach z grupy gmin wiejskich zaczynamy się teraz krzątać około wyborów z kurji większych posiadłości naszego okręgu. Na okręg ten składają się powiaty: brzeżański, bobrecki, rohatyński i podhajecki, które razem wysyłają trzech posłów na Sejm krajowy. Byli nimi dotychczas pp. Czaykowski, Wereszczyński i Emil Torosiewicz.

Dwaj pierwsi zostaną prawdopodobnie ponownie wybrani, co się jednak tyczy p. Torosiewicza, to wybór jego, pomijając już inne względy, został silnie zakwestjonowanym dlatego przedewszystkiem, że przestał on być wyborcą w naszym okręgu i w ogóle podobno utracił prawo wybieralności, wysprzedawszy wszystkie swoje majątki.

To byłby zarzut formalny. Nieporównanie ważniejszą jest okoliczność, że p. Torosiewicz oddał ziemię, od wieków w ręku polskiem się znajdującą, w ręce ludzi, którzy do polskości nie przyznają się wcale.

To też p. Tor. stracił już dawno mir między tutejszem obywatelstwem. Zawiedliśmy się pod każdym względem na naszym przedstawicielu, który, prawdę powiedziawszy, nie dorósł wcale do zaszczytnego stanowiska poselskiego. Jego bowiem działalność w Sejmie była prawie żadną — tak dalece żadną, że nie zaznaczyła się w ciągu ubiegłej kadencji nietylko niczem dodatniem.

Oglądamy się wobec tego już od dawna za kimś trzecim, któryby większą własność naszego okręgu mógł lepiej i skuteczniej zastępować w Sejmie, niż to czynił p. Emil Torosiewicz. Takiego reprezentanta los nam właśnie nadarza, a mianowicie w osobie p. Mieczysława Onyszkiewicza, który ustąpił krzesła poselskiego z mniejszej własności zacnemu marszałkowi powiatu rohatyńskiego, p. Mikołajowi Torosiewiczowi.

P. Onyszkiewicz, obecnie poseł do rady państwa z naszego okręgu i długoletni poseł na sejm krajowy, znany jest powszechnie, jako wytrwały parlamentarzysta i wyborny znawca stosunków krajowych.

Będąc przez dłuższy czas marszałkiem powiatu rohatyńskiego a do dziś dnia współobywatelem naszym, zrósł się z nami i z naszemi sprawami, których bronił zawsze czy to w Sejmie, czy w radzie państwa, czy wreszcie podczas urzędowania swego, jako zastępca członka Wydziału krajowego.

To samo uznanie, jakiem cieszy się pan On. w naszej okolicy i w kołach sejmowych, spotyka go także i u obcych, czego dowodem stanowisko jego w Radzie państwa, gdzie piastuje godność prezesa komisji dla spraw kultury.

Nie potrzebuję, zdaje się, wyciągać dalszych wniosków z powyższego porównania, które samo tak silnie i jasno przemawia na korzyść p. Onyszkiewicza. Nie wątpię też, że obywatelstwo okręgu brzeżańskiego wybierze go jednomyślnie swym reprezentantem, jako jednego z najgodniejszych i najzacniejszych współobywateli.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Znany zaszczytnie obrońca w sprawach karnych dr. J. Horowitz, otworzył we Lwowie przy ul. Ormiańskiej l. 2 kancelarję adwokacką. — Kardynał Ledochowski udał się do Lucerny, gdzie zabawi dwa miesiące.

Nekrologja. Ludwik Kucharzewski, art. rzeźbiarz, ur. w Pułtusku w r. 1842, zmarł onegdaj w Warszawie.

Kalendarz. Niedziela (7.): Jana z Dukli. — Wschód słońca o godzinie 4. min. 14 zachód o godzinie 7. min. 53.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj wieczorem pobłogosławiony został w tutejszym kościele OO. Dominikanów związek małżeński p. Karola Lubicz Pajączkowskiego, współwłaściciela dóbr ziemskich i techn. urzędnika ck. jener. dyrekcji kolei państw. we Wiedniu, z panną Marją Olexińską, córką śp. Michała i Julji z Nikorowiczów Oleksińskich, b. właścicieli dóbr ziemskich w Sokalskiem.

Slub panny Amalji Simonowiczówny, córki p. Ignacego i Marji Simonowiczów, z p. Bronisławem Wysockim, odbędzie się w Czerniowcach d. 9. bm.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego: Józefa Lewickiego z Tarnopola, a Ambrożego Janowskiego z Sanoka do sądu krajowego we Lwowie.

Mianowania. Radcami sądu krajowego mianowani zostali: sekretarz rady w Przemyślu Józef Schabenbeck dla Tarnopola; sędzia powiatowy Roman Jamiński w Lisku dla Sanoka; zast. prok. Leopold Wiktor Spausta we Lwowie dla Lwowa, i zastępca prok. w Czerniowcach Michał Czarnecki dla Czerniowiec.

Sędziami powiatowymi mianowani adjunkci sądów powiatowych: Edmund Hilary Wołodkowicz w Rohatynie dla Dynowa, Artur Adlof w Niżankowicach dla Krakowca, i Stanisław Temple w Stryju dla Horodenki.

„Pan Bonifacy." Powieść panny Marji Rodziewicz pod powyższym tytułem zaczniemy drukować w *Dzien. Pol.* w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

Fundacja stypendyjna śp. Strzałkowskiego. Od śmierci fundatora upłynęło już lat dużo. Kandydaci obdarowani nieliczni — bo Tarnopol, Zbaraż i wioska Jacowce nie wielu mogą dostarczyć słuchaczy uniwersytetów, odpowiadających warunkom fundacji — opuszczają jeden po drugim mury uniwersyteckie, w które wstępując, na pewne liczyli na pomoc z pięknej tej fundacji. Z nowym rokiem szkolnym przybędzie kilku nowych, którzy wraz z innymi rzekomo obdarowanymi wnoszą prośbę do Wydziału krajowego, by nie zwlekał dłużej wprowadzenia w życie rzeczonej fundacji.

Przywilej. Pan Zygmunt Deutsch z Wolanki otrzymał wyłączny przywilej na kilka kombinacyj używania istniejących centralnych maszyn z żórawiami, które służą do wydobywania wosku ziemnego w szachtach.

I. posiedzenie zarządu zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków odbyło się wczoraj w gmachu namiestnictwa w obecności 14 członków. Namiestnik powitał zgromadzonych i wskazał na ważność powstającej instytucji, która przy dobrem kierownictwie i sumiennej pracy zarządu i wydziału może wydać obfite owoce.

Przewodniczącym obrad wybrano dr. Wacława Domaszewskiego, który przedstawił zgromadzonym wynik wyborów. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości. Następnie ukonstytuował się zarząd, wybierając przewodniczącym dr. Wacława Domaszewskiego, zastępcą przewodniczącego Mikołaja Krasuckiego, sekretarzem Stanisława Niezabitowskiego. Do wydziału, prócz przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego, wybrano: Franciszka Rozwadowskiego, dr. Tadeusza Skałkowskiego i Franciszka Schumana.

Po dłuższej dyskusji nad statutem, w której brali udział pp.: Gregor, Mańkowski, dr. Domaszewski, Seitz, dr. Fedorowicz, Schuman i inni, uchwalono statuta *en bloc* według wzoru przedłożonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Doktorat. P. Marjan Ursyn Zdziechowski, rodem z Nowosiółek, w gubernji Mińskiej, otrzymał na krak. uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Pogrzeb śp. J. Dziubińskiego, starszego inżyniera namiestnictwa, a ojca znanego zaszczytnie literaty Leona Dziubińskiego, odbył się w piątek przy bardzo licznym udziale publiczności. Na karawanie złożono kilkanaście wspaniałych wieńców.

Uroczyste zakończenei roku szkolnego w szkole żeńskiej im. św. Anny, odbędzie się d. 12. bm. o godz. 4. popoł. Wystawa robót ręcznych otwartą będzie d. 10., 11. i 12. bm.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 16·3°C., najwyższa + 23·0 C., najniższa + 13·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowo-zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 19·0°C., niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie, co najwięcej deszcz chwilowy.

Kościotrup. Przy robotach ziemnych pod nową drogę, która ma połączyć ulicę Krzyżową z ulicą Wulecką, odkopano na gruncie ogrodu, do realności pod l. 7 przy ulicy Krzyżowej należącego, w głębokości jednego metra pod powierzchnią ziemi, szkielet ludzki w pozie leżącej, a po obu stronach w jednym rzędzie dużych 8 gwoździ kutych, z biegiem czasu rdzą przeżartych. Strupieszenie tych kości, które zdaniem lekarza miejskiego dr. Roznera, są szczątkami młodego mężczyzny, wskazuje, że leżały w ziemi przeszło sto lat, z paki zaś, w której niegdyś zwłoki tam zakopano, pozostały tylko wspomniane gwoździe z zagiętemi końcami. Znalezione szczątki człowieka złożono w kostnicy głównego szpitala.

Znany portrecista Tadeusz Ajdukiewicz, wręczył arcyksiężnej Stefanji kopję portretu arcyksięcia Rudolfa, który wykonał na zlecenie cesarza austrjackiego. Arcyksiężna długo wpatrywała się w portret, poczem rzekła do artysty: „Nie znam lepszego wizerunku mojego zmarłego męża. Możesz pan być dumny, żeś z taką wiernością umiał oddać rysy nieboszczyka." Ajdukiewicz nadto już sześć razy towarzyszył cesarzowi austrjackiemu w czasie przeglądów wojska i dokonał około 100 zdjęć przy pomocy fotograficznego aparatu błyskawicznego. W chwili odfotografowania, podczas przeglądu na Simmering, cesarz zbliżył się do artysty i rzekł żartobliwie: „Sprawiam panu niemało kłopotu... Tak, tak, nadto jestem niespokojny dla pana." Kiedy Ajdukiewicz objaśniał, że używa aparatu błyskawicznego, cesarz odparł: „A, w takim razie pójdzie lepiej."

Ciekawe obliczenie. Żona jednego z posłów do landtagu berlińskiego, podczas gdy mąż jej zasiadał na posiedzeniach, zajmowała się obliczaniem przeciętnego wieku członków sejmu. Z obliczeń tych wypadło, iż w d. 1. stycznia br. przeciętny wiek członków niemiecko- i wolno-konserwatywnej partji wynosił 53 lat. Polaków 55½, narodowo-liberalnej partji prawie 56, centrum 57, dzicy 57¼, a niemiecko-wolnomyślnej 57¾ lat. Przeciętny wiek wszystkich posłów daje 54¾ lat. Najstarszym z posłów jest dr. Piotr Reichensperger (urodzony roku 1810), a najmłodszym świeżo wybrany ks. Czartoryski (urodzony r. 1858).

Przytułek Rossini'ego. W d. 30. zm. nastąpiło w Paryżu urzędowe otwarcie już funkcjonującego od czasu jakiegoś „Przytułku Rossini'ego." Przytułek, jak o tem w swoim czasie donosili my, wzniesiony kosztem całej niemal fortuny Rossini'ego (3½ milj. fr.), przeznaczony jest na schronienie dla muzyków i śpiewaków Francuzów i Włochów, wyżej 60 lat liczących.

Samobójstwa. W niedzielę dnia 30. czerwca, w naddunajskiej stolicy wydarzyło się aż 5 samobójstw. Pierwszym, który targnął się na swe życie przy grobie ukochanej żony, był niejaki Maurycy Hager, prokurent w dość dużym domu handlowym. — W okolicach Wiednia zastrzeliła się para kochanków niewiadomego dotychczas nazwiska — W parku miejskim zastrzelił się subjekt handlowy August Czihak, a o godzinie 10. wieczorem rzuciła się z trzeciego piętra na podwórze 14-letnia córka właściciela kawiarni, Elżbieta Böhm — o czem już swego czasu donieśliśmy.

W Warszawie na cmentarzu powązkowskim powiesił się onegdaj starzec 60 letni, jak przypuszczają — z powodu nędzy.

Gatunki kwiatów. Ogrodnicy europejscy doprowadzili hodowlę kwiatów do tego stopnia doskonałości, że obecnie istnieje w naszej części świata 4 200 gatunków kwiatów. Z tej ogromnej liczby tylko 420, a zatem zaledwie 10 proc., posiada zapach. Najzwyklejszą barwą jest biała; białych kwiatów jest dotąd 1194 gatunków, a pomiędzy niemi tylko 187 odznacza się wonią. Żółtych kwiatów jest 951 gatunków, pomiędzy temi 77 posiada zapach; czerwonych 823 gatunków, a tylko 84 z zapachem; niebieskich 594 gat., z pomiędzy których mała liczba — bo tylko 31 z zapachem; gatunków o barwie fiołkowej istnieje 308, a z tych tylko 13 z zapachem, oprócz tego jest 240 gatunków kwiatów o różnem zabarwieniu. Pomiędzy niemi tylko 28 gatunków z zapachem.

Przepisy dla kąpiących się następujące podaje jeden z lekarzy: „Przy silniejszych zmianach powietrza nie kąp się, nie kąp się także przy nagłej niedyspozycji lub trwalszych dolegliwościach. Po nieprzespanej nocy lub znaczniejszem wysiłku nie kąp się, zanim godzin parę nie odpoczniesz. Po najedzeniu się, a zwłaszcza po przepiciu, nie kąp się. Drogę do zakładu kąpielowego miarowym odbywaj krokiem. Rozbieraj się zwolna, ale raz rozebrawszy się, wchodź do wody natychmiast. Rzucaj się w wodę głową naprzód lub zanurzaj się szybko, jeżeli skakać nie umiesz. W wodzie nie pozostawaj zbyt długo, zwłaszcza, jeżeli nie jesteś dość silnym. Po kąpieli wycieraj mocno ciało dla pobudzenia obiegu krwi, ubieraj się szybko i używaj umiarkowanego ruchu."

Pyszna recepta. Synowie „niebieskiego państwa", tłumami zalegające Stany Zjednoczone, przyzwyczaili się już w znacznej części w razie choroby wzywać pomocy lekarzy miejscowych. Wielu jednak, bardzo jeszcze wielu chętnie oddaje się kuracjom, przepisywanym przez lekarzy Chińczyków, z pomiędzy których dr. Cho Ping z Nowego Jorku szczególnem cieszy się powodzeniem. W ostatnich czasach dzielny eskulap wezwany został do jednego ze swoich rodaków, który w zamiarach samobójczych zatruł się poważną dozą opium. Stanąwszy u łoża chorego chiński lekarz, badał puls biedaka około dwóch godzin, następnie zaś napisał receptę, na której sporządzenie co najmniej jakieś pół dnia czasu zużyćby wypadło. Szczęściem jeden z przyjaciół umierającego wezwał lekarza miejscowego, no i ten życie choremu ocalił. Wpadła mu nadto w ręce recepta dra Cho Ping: oto co między innemi zawierała: „2 pary solonych jaszczurek, 2 samce i 2 samice; 6 skórek świerszczów polnych, 3 męskie, 3 żeńskie; 2 uncje orzechów; pół uncji liści lotosu; ćwierć uncji ogona grzechotnika; 2 uncje daktyli; pół uncji jelenich rogów; ćwierć uncji pazurów ptasich; pół uncji starych gwoździ z trumny itd." Wszystko to razem zmięszane w dwóch kwartach wody gotować się miało aż do wyparowania jednej kwarty, poczem pacjent pozostałą kwartę wypić miał „duszkiem".

Prasa japońska nie pozostaje w tyle za ogólnym postępem powyższego państwa we wszekiej kulturze. Według obliczeń *Wschodnio-azjatyckiego Lloydu*, w styczniu r. b. wychodziło w Tokio nie mniej, jak 215 pism. W samem Tokio nakład pism powyższych wynosił 3,675.321 na prowincji 1,631 827, a poza granicami państwa 12.247 egzemplarzy.

Pojedynek Brandesa. W ubiegłym tygodniu wydawca *Nordische Correspondenz* w Kopenhadze skazany został przez duński sąd kryminalny na 8 dni więzienia za wyzwanie na pojedynek znanego pisarza, dra Jerzego Brandesa. Powodem wyzwania był artykuł, który skazany w charakterze korespondenta *Köln. Ztg.* do tegoż pisma napisał, a który był odpowiedzią na artykuł wstępny dra Brandesa, gdzie znakomity krytyk po śmierci cesarza Fryderyka „ostatniego przedstawiciela ludzkości na tronie pruskim", przepowiadał Niemcom „zagładę w militaryzmie" itp. Na ostrą odpowiedź, jaką otrzymał w *Köln. Ztg.*, dr. Brandes milczał przez pół roku, aż w końcu, w kółku prywatnem, powiedział w niedwuznacznych wyrazach, co myśli o jej autorze. Żądaniu, aby cofnął swe wyrażenia, Brandes nie uczynił zadość, lecz w długim liście wytłumaczył je nieco inaczej, niż je powtórzono obrażonemu, niemniej nie zmieniając ich znaczenia. Wyzwania na pojedynek, jakie po tym liście nastąpiło, Brandes nie przyjął. Wytoczono tedy sprawę przed kratki sądowe, a Brandes nie zapierał się bynajmniej słów, wypowiedzianych i napisanych, zaznaczył tylko, iż nie miał wcale zamiaru obrażać korespondenta *Köln. Ztg.*, lecz tylko wyraził bez ogródki swoje zapatrywanie na całą sprawę. Sąd, jak powiedzieliśmy wyżej, skazał wyzywającego na pojedynek na ośm dni aresztu, o czem donoszą z oburzeniem gazety niemieckie.

Niebywałym strejkiem (bezrobociem) zagrożone jest małe miasteczko niemieckie Beckum. Będzie to mianowicie bezrobocie służących, czyli t. zw. „młodszych", a wybuchnąć może już w tych dniach, albowiem agitacja bardzo energicznie jest prowadzona. Najciekawszem jednak w tem jest, iż nie żądanie wyższego wynagrodzenia skłania służące w Beckum do zawieszenia swoich czynności, lecz głównie wymagania większe po wieczorach swobody i pomnożenia godzin wolnych, czyli tz. „wyjścia", w niedziele i święta, o czem gospodynie, ma się rozumieć, nie chcą ani słyszeć. Zdaje się jednak, że przy znanej gospodarności Niemek, „strejk" ten nie będzie mógł liczyć na powodzenie. Agitację prowadzi podobno jeden z socjalnych demokratów berlińskich.

Z instytutu Pasteur'a. Pasteur złożył paryskiej akademji umiejętności sprawozdanie za pierwszy rok istnienia instytutu jego nazwiska, tj. od 1. maja roku 1888 do 1. maja br. W ciągu roku tego przebywało na kuracji w instytucie 1673 osób pokąsanych przez psy wściekłe, z tych Francuzów 1487, obcokrajowców zaś 168. Pokąsanych w głowę lub twarz było 118 osób, z nich 10 dostało wścieklizny w czasie kuraleczenia, 3 osoby zaś zmarło po odbyciu pełnej sesji.

Janko Rozpruwacz. W londyńskiej dzielnicy Lambeth, w zeszłym tygodniu popełniono zbrodnię, której sprawcą zapewne jest — sądząc po niektórych szczegółach — Janko Rozpruwacz. W sobotę rano, dnia 29. czerwca, na wprost budynku parlamentu, znaleziono trupa mężczyzny z poderżniętem gardłem i wyprutemi wnętrznościami. Tejże samej nocy na dziewczynę dość lekkich obyczajów, Małgorzatę Webb, napadła jakaś tajemnicza osobistość i chciała jej również poderżnąć gardło. Na krzyk atoli napadniętej nadbiegła policja, lecz napastnika ująć nie zdołała. Zniknął on w ciemnościach nocnych bez śladu.

Pożar obrócił w perzynę większą część miasta Elsenburgh w Stanie Waszyngton. Szkody są bardzo znaczne. Wielu mieszkańców pozbawionych jest dachu.

Kot i kurczę. Mieszkańcy folwarku pod Ipolysag na Węgrzech, od kilku tygodni są świadkami dziwnej sceny, rozgrywającej się między kocicą a kurczęciem. Z jaj, które wysiadywały, wylęgły się przed miesiącem kurczęta; z tych zaś jedno nie znalazło w żadnej kurze opiekunki. Widocznie owo jaje musiało być podrzucone; kury czuły wstręt do przybysza. Biedne kurczątko tedy łaziło po podwórzu samotne i opuszczone. Zauważyła to kocica, która niedawno zległa, przybliżyła się do kurczęcia i ująwszy delikatnie za skrzydełko, zaniosła do swego legowiska. Tam ułożyła je i chciała dać mu ssać... Widząc przecież, że wychowanek nie czuje ni ochoty, ni zdolności do pożywienia tego rodzaju, poczęła mu znosić znalezione na podwórzu ziarna. Kurczę dzisiaj wyrosło, nabrało życia, lecz ustawicznie trzyma się kocicy, która znów na odwrót otacza czułą i troskliwą opieką przybrane dziecko. Również i kocięta po przejrzeniu zawarły z przybyszem przyjacielski związek.

Pomysłowy aptekarz. Właściciel apteki w pewnem miasteczku, w gub. Lubelskiej położonem, jak donosi *Gaz. Lub.*, nie mogąc ze sprzedaży leków wyżywić rodzinę, wpadł na pomysł wielce oryginalny. Obok apteki otworzył handel artykułów spożywczych i kramarszczyzny i odtąd ma dochody dobre. Co więcej, kmiotkowie kupując inne towary, przyzwyczajają się do kupna lekarstw i porzucają owczarzów.

Nowe zastosowanie elektryczności. Technik Agatow, jak donoszą *Nowosti*, wynalazł przyrząd elektryczny, służący do poskramiania zwierząt. Składa on się z kija z długą rączką, w której mieści się baterja. Pan A., przy pomocy owego instrumentu zmusił do posłuszeństwa swej woli kilka bardzo dzikich koni, wilka i lisa.

Szczególniejszy zwyczaj praktykuje się corocznie w kościele gminnym w St. Joes, w hrabstwie Huntington, w Anglji. Mianowicie przed dwustu jeszcze laty, pewien ekscentryczny mieszkaniec tej miejscowości zapisał na rzecz proboszcza i na użytek członków rady kościelnej swój ogród owocowy, przytykający do plebanji, z tem jednak zastrzeżeniem, iż z każdzrocznego dochodu ma być zakupywana pewna ilość biblij, które mają być w samym kościele rozgrywane w kości pomiędzy zebranych. Podobno pastor i członkowie rady kościelnej starali się dotąd usilnie, aby ogród wspomniany wcale żadnych nie przynosił dochodów, zwłaszcza, że mają prawo użytkowania zeń na swoje potrzeby domowe. Czasem jednak, w urodzajniejszych latach, nie sposób wszystkich owoców pochłonąć, a zresztą pastor przyszedł do przekonania, że nawet wygrana w kości biblja może przynieść pobożnemu pożytek. Ceremonja ta, uświęcona zresztą długoletnim zwyczajem, miała więc znowu miejsce przed paru dniami. Aby zgorszenie z gry w kości w świątyni o ile możności złagodzić, pastor wygłosił kazanie, w którem usprawiedliwiał szczególniejszy obchód wolą zmarłego testatora i starożytnością zwyczaju. Losowaniem biblij zajęło się sześciu wybranych przez pastora chłopców i sześcioro dziewcząt, poczem odśpiewanie pieśni kościelnej i błogosławieństwo pastora zakończyło uroczystość.

Żal kompozytora. Sławny kompozytor Paer wracał wraz z przyjacielem, Gastil-Blaze, z pogrzebu córki. Rozpaczał wielce, ale żal ojca mniejszym był od rozpaczy artysty, córka bowiem zapowiadała olbrzymi talent śpiewacki.

— Co za talent! — szeptał łzami zalany. — Co za strata dla sztuki! Pamiętasz, jak ona śpiewała Cavatinę z „Cyrulika?"

— Nigdy nie zapomnę! — odparł przyjaciel.

— Albo arję: „Di tanti palpiti", albo powabny duet z „Pré aux Clercs": „Il faut agir avec prudence?"

To rzekłszy, mimo łez, które po policzkach mu spływały, u samych wrót cmentarza zanucił pierwsze takty wspomnianej arji.

— Tak, albo ten urywek — rzekł Blaze i zatrzymawszy się, począł śpiewać jakąś arję. Paer po chwili zaczął mu wtórować z zapałem i kto wie, jak długo byłby trwał ten koncert, gdyby nie przeszkodzili im grabarze, którzy wzięli ich za... warjatów.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę dnia 7. bm. odbędzie się w tutejszym kościele OO. Bernardynów o godzinie 1. z południa, ślub p. Gasparego Zielińskiego, kandydata notarjalnego, z panną Heleną Hołowkiewicz (Bergerową).

Zgromadzenie przedwyborcze, zwołane w piątek przez redakcję *Kurjera Lw.*, odbyło się pod przewodnictwem p. Walichiewicza. Po przemówieniu p. Stanisława Czerkawskiego — który oświadczył, że jest głodny postępu, a p. Rewakowicza należy wybrać, gdyż bierze nietylko w obronę braci mojżeszowego wyznania, ale i Rusinów — zabierało głos kilku zwykłych „ratuszowych" mowców, a nadto pp. Niemczynowski i Lewakowski. Pierwszy oświadczył, iż kandydaturę swoją cofa, a natomiast poleca jak najgoręcej p. Michalskiego. Czyni to na podstawie decyzji wybitniejszych członków izby rękodzielniczej, którzy, zebrawszy się na naradę celem rozpatrzenia sytuacji i zbadania, o ile słuszne były pogłoski, wymierzone przeciw p. Michalskiemu, jakoby był kandydatem rządowym, orzekli, że to ostatnie jest zupełnie bezpodstawnym wymysłem, a głosować należy solidarnie na p. Michalskiego, gdyż to jedyna chwila, w której można zrealizować od dawna pożądaną myśl wprowadzenia do Sejmu reprezentanta mieszczaństwa. P. Lewakowski natomiast oświadczył się za p. Rewakowiczem, a przynajmniej zażądał, aby p. Michalski stanął na zgromadzeniu i złożył wyznanie wiary politycznej. Równocześnie p. Lewakowski odparł z całą stanowczością rzucane podejrzenie, jakoby pan Michalski był kandydatem rządowym.

Pp. Grochowalski i Jägerman podzielili między siebie role. Pierwszy słusznie zauważył, że każdy najlepiej sam swoje interesy załatwia, pocóż tedy uciekać się do p. Rewakowicza, jako obrońcy rękodzieł, kiedy bez zastępstwa może tego dokonać p. Michalski. Prof. Jägerman natomiast wystąpił przeciw wprowadzaniu mieszczan do Sejmu, dotychczas bowiem jedna tylko była „zasada", iż na czterech posłów ze Lwowa, powinien być jeden izraelita. Mowca zastrzegł się w dalszym ciągu swego przemówienia, jakoby był antisemitą, — jest nieprzyjacielem tylko bogatszych żydów, bo ci są źli i radby, aby wyemigrowali z naszego kraju. P. Jägerman nie był onegdaj w usposobieniu i zupełnie zawiódł oczekiwanie zgromadzonych, którzy pojawienie się jego na trybunie powitali... jakby ożywczy promień słońca. Miano nadzieję, że będzie wesoło — tymczasem wywód o rękodziełach i upadku rzemieślników nie nastręczył pola do zabawniejszych epizodów.

P. Ostaszewski, współwłaściciel drukarni *Kurj. lwowsk.* zalecał kandydaturę p. Rewakowicza, utrzymując, że ten lepiej zastąpi rękodzielników, aniżeli p. Michalski. Rozchodzi się bowiem powinno raczej o to, aby robotnik a nie pryncypał wszedł do Sejmu, a gdy to jest dziś jeszcze niemożliwe, najlepiej będzie wybrać p. Rewakowicza, gdyż on właśnie w obronie niesamoistnych majstrów występował i występywać będzie, choćby się to dziać miało wbrew życzeniom możniejszych rzemieślników.

Gdy następnie p. Walichiewicz w nieobecności p. Niemczynowskiego użył soli w wycieczkach przeciw temuż i mieszczaństwu, a na zalecenie kandydatury p. Rewakowicza, wydobył aż fakt wystawienia butów mödlingowskich za oknem adm. *Kurj. lwowsk.*, uchwalono na wniosek p. Stwiertni zawiązać komitet dla popierania kandydatury p. Rewakowicza.

W sprawie wyboru posła. Z prawdziwem zadowoleniem musimy skonstatować, że małe rozdwojenie mieszczan, jakie zamanifestowało się przy ostatnich wyborach, już zupełnie usunięte, a w obec tego p. Michał Michalski stanie niewątpliwie z wyznaniem wiary politycznej przed wyborcami. Nie wątpimy, że wyjdzie on znamienitą większością, pomimo usilnej i brzydkiej konkurencji, jaką organ p. Rewakowicza przeciw niemu prowadzi.

Podsunięto myśl, że kandydatura p. Michalskiego ma barwę rządową. Przeciw tej zarówno idjotycznej jak złośliwej pogłosce zaprotestował onegdaj p. Niemczynowski, zaprotestuje niezawodnie i izba rękodzielnicza.

Mówić o kandydaturze p. Michalskiego, że była „rządową“, może tylko oszczerca, człowiek najgorszej woli. Sądząc po jakości oddanych głosów, wypadałoby nazwać Rewakowicza kandydatem rządowym, bo na niego głosowali bardzo licznie urzędnicy różnych władz administracyjnych — co prawda, tylko niżsi, wyżsi głosowali za dr. Czerkawskim, a prawdziwie niezawiśli ludzie za Michalskim. Nieprawdą jest, jakoby p. Michalskiego popierali żydzi kosztem Rewakowicza.

Owszem i za Rewakowiczem szli żydzi, a mianowicie należący do towarzystwa „Szomer Israel“, a więc żydzi najbardziej żydowscy, którzy roku 1873 kierowali akcją antinarodową przy wyborach do parlamentu na rzecz wierno-konstytucyjnej niemieckiej partji rządowej. Partja ta, popierająca p. Rewakowicza, a stojąca pod naczelnem kierownictwem dra Emila Byka, wydaje jedyny w Galicji niemiecki dziennik *Der Israelit*, konserwujo, gdzie może, niemieckość w słowie i piśmie.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Zegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Wielki festyn, połączony z loterją fantową, urządza w niedzielę d. 7. bm. nasza dzielna straż ogniowa ochotnicza „Sokoł“ na Wysokim Zamku, a to dla zwiększenia funduszu zaopatrzenia w służbie okaleczałych towarzyszy, lub pozostałych po nich wdów i sierót. Loterja fantowa uposażona jest w piękne fanty i żywy inwentarz. Orkiestra 30. pułku wykona koncert, złożony z najnowszych utworów muzycznych, z współudziałem Towarzystwa śpiewackiego „Echo.“ Dla uprzyjemnienia zabawy ustawione będą: Dwie strzelnice flobertowe, kosz do rzucania piłką o nagrodę, dwie huśtawki dla pań, mężczyzn i dzieci. „Sokoł Kubuś“ (jednodniówka) przyleci na festyn z najświeższemi okazami poetycznych natchnień nadpełtwiańsko-strażackiego Pegaza, a pierwsze rozwiązanie szarady wynagrodzone będzie gustownym upominkiem. Jednodniówka „Sokoł Kubuś“ sprzedawaną będzie po 10 ct. Los na loterję fantową 10 ct. Wstęp od osoby 20 ct. Bilet familijny na 4 osoby 60 ct. Małe dzieci w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny. Początek o godz. 4. popoł. Z nadejściem zmroku będzie zamek rzęsiście oświetlony. Chorągwie wywieszone na strażnicach pożarnych oznajmią odbycie się festynu.

Spodziewamy się, że publiczność tłumnie pospieszy dziś na górę zamkową i poprze tak piękny i szlachetny cel, jakim jest niezawodnie pomoc dla wdów i sierót po strażakach, którzy poświęcają życie dla biednych pogorzelców. Zdaje się, że więcej słów zachęty nie potrzeba...

W szkole muzycznej Karola Mikulego, uczniowie mogą odbierać świadectwa do dnia 13. lipca codziennie, od g. 11—12.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie upaństwowienia kolei Karola Ludwika. Komitet Towarzystwa gosp. galic. wniósł do ministertwa handlu następujące podanie: Zważywszy, że wszelkie od dawna do kolei Karola Ludwika wniesione prośby w sprawie zniżenia wygórowanych i tem samem kraj znacznie krzywdzących taryf kolejowych bezskutecznemi się okazały, niemniej z uwagi, że podjąć się mające rokowania rządu z koleją Karola Ludwika co do budowy drugiego toru na przestrzeni z Krakowa do Dembicy, słuszną w całym kraju budzą obawę — iż wnioski uczynione przez galicyjskich delegatów w radzie kolejowej względem korzystniejszej dla kraju regulacji stosunków wspomnianej kolei, mógł by należytego nie doznać uwzględnienia, widzi się komitet Towarzystwa gosp. galic. spowodowany przedłożyć wys. ministerstwu handlu naglącą prośbę:

Wysokie ministerstwo raczy zarządzić:

1. Aby linie kolei Karola Ludwika, Lwów-Brody-Podwołeczyska natychmiast wzięte zostały w sekwestr rządowy.

2. Odpowiednie kroki celem jaknajrychlejszego wykupna podlegającej już od roku 1888 linji Kraków-Przemyśl, oraz przygotowawcze kroki o późniejsze wykupno linji Przemyśl-Lwów, która już wkrótce wykupnu odlegać będzie.

3. Ażeby zarząd kolei państwowych zniósł zaraz wszelkie kartele istniejące dotąd między kolejami państwowemi i czerniowiecką z koleją Karola Ludwika i tem spowodował kolej Karola Ludwika jeszcze przed upaństwowieniem do zniżenia taryfy dla ziemiopłodów oraz do wyrównania tej, kraj tak dotkliwie krzywdzące taryfy dla płodów zagranicznych.

W krótkim czasie nie omieszkamy przedłożyć wys. ministerstwu dokładnego umotywowania tej sprawy dotyczącego podania.

Losy miasta Wiednia z r. 1874. 61 losowanie seryj i numerów dnia 1. lipca 1889 w Wiedniu. Wylosowano następujących 13 seryj: 934 1063 1149 1163 1302 1310 1638 1742 1941 2236 2541 2768 2945 między temi: Serja 934 nr 28 zł. 200.000, s. 1149 nr. 29 zł. 1000, s. 1149 nr. 33 zł. 250, s. 1302 nr. 11 zł. 250, s. 1302 nr. 75 zł. 250, 1310 nr. 41 zł. 250, s. 1310 nr. 46 zł. 20.000, s. 1742 nr. 60 zł. 250, s. 1742 nr. 88 zł. 250, s. 1941 nr. 10 zł. 250, s. 1941 nr. 16 zł. 5000, s. 2236 nr. 44 zł. 1000, s. 2541 nr. 73 zł. 250, s. 2541 nr. 82 zł. 250, s. 2768 nr. 22 zł. 250, s. 2768 nr. 73 zł. 250, s. 2945 nr. 36 zł. 1000, s. 2945 nr. 43 zł. 1000, s. 294 nr. 45 zł. 250, s. 2945 nr. 58 zł. 1000.

Na wszystkie tu niewymienione numera, które w wylosowanych powyższych 13 serjach są zawarte, przypada najmniejsza wygrana po 140 zł.

Państw. pożyczka loteryjna z r. 1854. 70 losowanie seryj dnia 1. lipca 1889 we Wiedniu. Wylosowano następujących 50 seryj: 39 91 114 121 127 238 425 603 615 616 625 662 687 827 866 968 1071 1082 1111 1143 1322 1421 1514 1727 1901 1942 1943 2132 2160 2298 2375 2407 2411 2538 2566 2853 2933 3152 3186 3188 3242 3274 3336 3369 3417 3658 3694 3799 3823 3867.

Losowanie numerów odbędzie się 1. października 1889 r.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Drohobyczu, z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 22. sierpnia b. r.

* *Wiener Tagblatt* dowiaduje się z Budapesztu pod datą 4. lipca, iż w dniu następnym dziennik urzędowy ogłosi sankcjonowany statut węgierskiego „Teresianum“, które zwać się będzie „Rudolfinum“. Sprawa tego instytutu natrafiła w węgierskim parlamencie na tak gwałtowną opozycję, iż skutkiem niej minister Czaki omal że nie utracił swej teki. Dopiero po długich debatach udało się Tiszy zwalczyć uprzedzenie przeciw temu zakładowi. Rudolfinum mieć będzie charakter ściśle ekskluzywny. Podania o przyjęcie przyjmować będzie ministerstwo, począwszy od lipca.

* W Szatmarze toczy się obecnie sensacyjna rozprawa przeciw rumuńskiemu duchownemu w Laczfalu, drowi Władysławowi Lukaczowi. Lukacz podczas wyborów w Totfalu w roku 1887 wypowiedział mowę, pełną nienawiści przeciw Węgrom, którą zakończył okrzykiem: „Śmierć i zniszczenie Madjarom!“ Od tego czasu datuje się propaganda rumuńska we wschodnich Węgrzech. Lukacza pozbawiono posady nauczyciela gimnazjalnego, jaką piastował w Szatmarze, i postawiono przed sądem pod zarzutem podburzania do buntu. Lukacz, jako ognisty agitator, cieszył się wielkim wpływem między ludnością wiejską.

* Mikołaj Kristicz, były urzędnik ministerstwa komunikacji serbskiego — który, jak wiadomo, w czasie belgradzkich zamieszek pierwszy oskarżył Garaszauina o zastrzelenie Miskovicza, — został w Peszcie w dniu 1. bm. uwięziony pod zarzutem kradzieży. Kristicz ogłosił w tych dniach w *P. Lloyd*'zie oświadczenie, iż do oskarżenia Garaszanina spowodował go obecny rząd serbski.

* *Egyetertes* donosi z Zagrzebia: Sekretarz księcia czarnogórskiego Jovan Skudencicz, głośny poeta serbski, przesłał egzemplarz swego dzieła pt. „Posiew i żniwo“ papieżowi na ręce Strossmajera. Strossmajer otrzymał odpowiedź od sekretarza stanu, kardynała Rampolli, iż papież ofiarowane sobie dzieło przyjął z zadowoleniem, które zlecił oświadczyć Skudenciczowi. List swój zakończył Rampolla zdaniem, iż Jego Świątobliwość cieszy się polepszeniem stanu zdrowia Strossmajera. Skudencicz znanym jest jako obrońca jedności Kroacji i Serbji w Watykanie, gdzie reprezentował Czarnogórę przy zawieraniu konkordatu.

(Telegramy z innych pism).

Berlin 4. lipca. Depesze madryckie potwierdzają wiadomość, iż papież zapytywał rząd hiszpański w sprawie swego przeniesienia się do Hiszpanji. Cała prasa powitała bardzo sympatycznie tę wiadomość z tem jednakowoż zastrzeżeniem, że Hiszpanja nie odstąpi papieżowi ni piędzi ziemi na udzielne władanie. (*W. Tagbl.*)

Delegacje wspólne.

Wiedeń 6. lipca. W komisji budżetowej delegacji austrjackiej w dyskusji szczegółowej przy tytule: „Zarząd sądownictwa wojskowego“, reprezentant rządu, omawiając przedwstępne prace dla zmiany procedury sądowo-wojskowej, oświadczył, iż w tej mierze toczą się ciągle i gorliwie rokowania między oboma ministerstwami obrony krajowej i ministerstwami sprawiedliwości, nie wiadomo jeszcze atoli, kiedy będzie mogła przyjść do skutku nowa wojskowo-karna procedura.

Minister odpowiadając na wywody del. Heilsberga zapewnił, że wypadki nieludzkiego obchodzenia się z szeregowcami są bardzo rzadkie a po każdym wypadku samobójstwa zarządzano surowe dochodzenie. czy przyczyną tegoż nie było złe traktowanie przez przełożonych.

Co do zbyt częstego przenoszenia lekarzy wojskowych, którą to kwestję poruszył del. Fanderlik, oświadczył minister wojny, iż przyczyną tego są nominacje najstarszych rangą lekarzy na szefów lekarzy, skutkiem czego muszą następować zmiany w niższych rangach. Często także lekarze sami żądają przeniesienia ze względu na klimat. Zamiar ograniczenia ile możności przenoszeń z miejsca na miejsce jest już powzięty.

Wczorajszą rezolucję Heilsberga względem pociągania wszelkich potrzeb armji od producentów, przyjęto po stwierdzeniu, że administracja wojskowa zgadza się na nią.

Del. Bezecny zapytał, jak użyty zostanie dodatkowy kredyt w kwocie 2,674000 zł. na cele budowlane w Galicji, na co minister wojny odpowiedział, że naprawione będą budowle barakowe, wzniesione prowizorycznie wśród ostrej zimy.

Kredyty dodatkowe zamknięcie rachunkowe za rok 1887 przyjęto bez zmiany, poczem wybrano del. Mattusza generalnym sprawozdawcą w pełnej delegacji.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 6. lipca. Z magazynu dynamitu koło Wolledorfu skradziono 35 nabojów.

Praga 6. lipca. O ile dotąd wiadomo, zyskali młodoczesi w miastach 6 mandatów.

Berno morawskie 6. lipca. Namiestnik nie pozwolił na wysłanie deputacji do hr. Taaffego.

Paryż 6. lipca. Izba udzieliła kobietom prawa wyboru do sądów handlowych, zawotowała budżet i odrzuciła opodatkowanie interesów terminowych.

Wystawę zwidziło wczoraj 240.000 osób.

Berlin 6. lipca. Hrabia Paryża przybył do Wiesbaden.

Petersburg 6. lipca. Z polecenia cara przedsięwziął minister marynarki inspekcję floty na Czarnem i Azowskiem morzu.

Rzym 6. lipca. Większość znaczna kardynałów miała się oświadczyć za opuszczeniem Rzymu przez papieża.

Belgrad 6. lipca. Król otrzymał gratulacje od cesarza niemieckiego, Carnota, króla Humberta i królowej Wiktorji.

Wiedeń 5. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty 301·50, sztatsbany 224·75, węg. renta papierowa 94·82, węg. renta złota 100·80.

Wiedeń 6. lipca. Próby z mitraljezą Maksima wydały pomyślny rezultat. Na 600 kroków można nią dać w przeciągu minuty 600 celnych strzałów.

Tarnopol 6. lipca. Dopiero wieczór wczoraj ukończył się wybór posła z kurji miejskiej. Wybrany został prezydent tamtejszego sądu obwodowego Lucyljan Krynicki 708 głosami na 1243 głosujących. Barwiński otrzymał 509 głosów a dotychczasowy poseł dr. Max 19. Reszta rozstrzelona.

Wiedeń 6. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację p. Buriana na dyplomatycznego ajenta i jeneralnego konsula klasy I. w Sofji.

Wiedeń 6. lipca. Rokowania między rządem a Koleją Karola Ludwika co do drugiego toru na przestrzeni Kraków-Dembica, względnie Kraków-Lwów, ukończone. Towarzystwo obowiązało się dostarczyć potrzebnych kapitałów, a rząd płacić będzie procenta półroczne. Upaństwowienie kolei Karola Ludwika ma być dokonane w roku przyszłym.

Opawa 6. lipca. Robotnicy sukienniczy w Jaegerndorf żądają podwyższenia płacy i grożą zmową.

Turyn 6. lipca. Koszut wyraził się do deputacji węgierskiej, że Węgry zaprotestować muszą przeciwko obrazie, której dopuścił się ongi Tisza.

Berlin 6. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* radzi posiadaczom rosyjskich pryorytetów, aby przyjęli ofiarowany zwrot gotówki, gdyby bowiem zgodzili się na konwersje, otrzymaliby papier rosyjski przynoszący mniejszy niż dotychczas procent.

Berlin 6. lipca. Także *Berl. Pol. Nachrichten* ostrzegają kapitalistów niemieckich przed lokacją pieniędzy w walorach rosyjskich.

Sofja 6. lipca. Rząd zawarł z pewnym domem bankowym w Nowym Jorku umowę w sprawie zaciągnięcia 25 miljonów fr. pożyczki.

Ateny 6. lipca. Biuro Reutera donosi: Według doniesień z Krety toczące się między nadzwyczajnym pełnomocnikiem tureckim Mahmud paszą, a członkami wydziału kreteńskiego rokowania, zostały na razie zerwane. Konsulowie dokładają wszelkich starań, aby umożliwić zadawalające załatwienie nieporozumień.

Madryt 6. lipca. W izbie deputowanych zaszły wczoraj burzliwe sceny z okazji mowy Armijo. Ze strony większości i mniejszości padały grozby i kalumnje. W końcu udało się prezydentowi choć z wielką trudnością przywrócić porządek.

Wiedeń 6. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·12, żyto na jesień 6·30, owies na jesień 6·10, kukurudza na sierpień 5·10.

Przyjechali do Lwowa
dnia 6 lipca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. H. br. Christiani, z Wolicy. A. hr. Wodzicki, z Olejowa. A. br. Larisch, z Bulowic. H. Janoszyna, z Strzyłczy. S. Zwolski, z ryniec. M. dr. Fedorowicz, z Słobody rug. A. hr. Cetner, z Podkamienia. A. Donigiewicz, z Różnowa. S. Tworkowski, z Kowenic. B. Łodziński, z Grybowa. J. Seitz, z Czerniowiec.

HOTEL LANGA A. Posochowski, z Buczacza. F. Singer, z Wiednia. W. Kreutner, z Wiednia. Dr. H. Robinsohn, ze Stanisławowa. A. Rozmanit, z Krakowa. A. Klappenbach, z Berna. E. Sperling, Tarnopola. M. Geschwind, z Rzeszowa. B. Schüss, z Wiednia. A. Vetsburg, z Nürnberga.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. I. Wernicki, z Lachowiec. F. I. Ganser, z Wiednia. A. Bryner, z Wiednia. A. Fuchs, z Wiednia. I. Kellerman, z Kańczugi. A. Gajewski, z Romanowa. A. Grzegorzewski, z Tarnowa. L. hr. Starzyński, z Podkamienia. F. Baumgarten, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. M. Zdulski, z Kolbuszowy T. Adamski, z Balic W. Lindenbaum, z Drohobycza. G. Stuckheil, z Pesztu. L. Czaykowski, z Wasylowa. S. Bartolski, z Czerniowiec. J. Burkhardt, z Laszek.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Heller, z Hamburga. I. Nanowski, z Ustrzyk. K. Konstankiewicz, z Solina. S Wybranowski, z Kimirza. M. Torosiewicz, z Pełtwi. Z Wolski, z Senniowa. I. Nahlik, z Dobroszyna. W. Szolimowski, z Dynisk. A. Broszniowski, ze Stanisławowa. L. Robitschek, z Wiednia. I. Petrik, z Przemyśla.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Dobrzański, z Gorlic. J. Strzyżowski, z Zadurza. J. Domański, z Chlebowiec. J. Doerfler, z Krakowa. M. Majewski, z Kutyska. J. Hanson, z Prus.

HOTEL KUHNA. S. Orzechowski, z Łowczy. F. Wlasak, z Sasowa. M. Waligiewicz, z Jarosławia. I. Pietrasiewicz, z Pużegnojowa.

Wyciąg
z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku.

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

- 5^{10} z rana, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orlo, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.
- 10^{20} przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.
- 8^{45} wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

- 9^{20} z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
- 9^{50} z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
- 10^{28} wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

- 7^{49} z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
- 2^{44} po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.
- 5^{01} po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:

- 8^{26} z rana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja.
- 3^{6} po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.
- 12^{28} w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:

- 6^{4} z rana, pociąg mięszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.
- 8^{20} wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.
- 11^{00} w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku z Bełzca:

- 10^{16} z rana tylko we wtorek i piątek, pociąg mięszany z Bełzca.
- 5^{58} po południu, pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są według zegara lwowskiego.

Pojedynczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.